Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 6. Nowy Targ, dnia 10. lutego 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, [illegible], administracji: RYNEK 6. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp.. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 60.000 marek.

Konto czek. P. K. O. 151,[illegible].

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce [illegible] Mk. — W Ameryce rocznie 3 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (niezalepione) są wolne od opłaty pocztowej

Na drodze ku naprawie.

Rok 1924 rozpoczął się dla nas zapowiedzią lepszych czasów. Nasz Sejm, widząc, że nie potrafi wyłonić z grona swoich ludzi, rządu opartego na rzeczywistej większości, rządu mogącego śmiało urzeczywistnić swoje dążenie państwowotwórcze, zdecydował się wreszcie na krok bardzo ważny pod względem politycznym, krok, który powinien był być zrobiony już wcześniej, co przyczyniłoby się do wcześniejszej naprawy skarbu. Udzielił mianowicie p. Prezydentowi Rz. polskiej i rządowi p. Grabskiego pełnomocnictwo w dziedzinie skarbowej, nadając mu tem samem możność szybkiego postanowienia w dziale finansowym bez odwołania się do Sejmu i możność obejścia się bez tej tak przewlekłej procedury sejmowej. Dzisiejszy rząd, idąc po wytycznej nakreślonej przez poprzedni, wziął za przepis swojego postępowania naprawę skarbu i postanowił stanowczo, nieubłaganie i wszelkiemi możliwemi środkami swoje hasło urzeczywistnić.

Razem z rządem jednak musi iść w parze i społeczeństwo, które powinno teraz zrozumieć doniosłość chwili, stanąć na wysokości zadania patrjoty polskiego i obywatela Rzpolitej polskiej i bez szmeru niezadowolenia spełnić swój obowiązek obywatelski.

Jedną z największych przyczyn, jak nas doświadczenie życiowe uczy — deficytu państwowego, inflacji i dewaluacji marki pol. jest brak równowagi w budżecie państwowym to zna zy w przychodzie i rozchodzie. Do tej chwili przez cały okres trwania naszej odrodzonej Ojczyzny dochody państwowe składające się z podatków dochodowych czy majątkowych były w porównaniu z podatkiem przedwojennym zupełnie niskie, a suma uiszczana przez podatnika była wprost śmieszna i nieraz można było słyszeć szyderczne porównania pod adresem podatków.

Tak dalej być nie mogło i dlatego też obecny minister skarbu p. Grabski, biorąc odpowiedzialność za swą działalność polityczną przed Sejmem jako uosobnieniem narodu, zażądał od niego, jak wyżej wspomniałem, pełnomocnictwa w zakresie skarbowym, aby móc swój plan urzeczywistnić.

Przez zaprowadzenie waloryzacji zapoczątkowanej przez byłego ministra skarbu p. Kucharskiego, zabezpieczyło się skarb przed stratami, wynikającemi z dewaluacji marki polskiej, przez naciśnięcie śruby podatkowej chce p. minister zrównoważyć budżet państwowy, ustabilizować markę i zastąpić obecne banknoty właściwą monetą polską, jaką będzie złoty polski. Okres naprawy skarbu przewidziany przez swojego poprzednika obecny minister skrócił, przyspieszywszy płacenie rat i zaliczek podatku majątkowego do tego stopnia, że już w miesiącu kwietniu lub

maju będziemy mogli przejść do nowej waluty. Prawo do emisji złotego będzie miała tylko spółka akcyjna „Bank Emisyjny“ prywatna z pewnym udziałem kapitału państwowego. W celu zebrania potrzebnego kapitału zakładowego i obrotowego rozpisała P. K. K. P. subskrypcję na akcje, która jak donoszą dzienniki, posuwa się bardzo szybko. W najbliższych dniach, po dostarczeniu przez zakłady graficzne odpowiednich druków, P. K. K. P. przeniesie także swą działalność na prowincję, dając możność subskrypcji szerokim warstwom społeczeństwa agrarnego. Akcje te można nabywać: za monety złote, które oblicza się podług równi monetarnej w stosunku do złotego (frankowi złotemu) a zatem: 100 zł. = 100 frankom unji łacińskiej = 81 markom niemieckim = 37, 5 rublom rosyjskim = 95, 5 koronom austrjackim = 19, 30 dolarom St. Zjed. = 3 965 funtów szterlingów, 2) złotem w sztabach opatrzonych próbą Gł. Urzędu Probierczego, przyczem 1 gram czystego złota przyjmuje się jako 3,444 złotego, 3) walutami i dewizami (banknotami) zagranicznemi oraz czekami i wpłatami na zagranicę podług równi 100 złotych równa się 19. 30 dol Zje Stan. Lokat jest pewna i popłatna, bo przecież dodatnia działalność Banku Emisyjnego będzie leżała w interesie samych akcjonarjuszy.

Skutki tej energicznej pracy rządu dały się zauważyć, czy to w zniżce dolara i jego stagnacji na giełdzie, czy to w zniżce cen na rynkach targowych. Nie należy narzekać, przestraszać się wielkiemi podatkami, nałożonemi przez Rząd, lecz płacić wszyscy bez szemrania ufni, że w niedalekiej przyszłości nadejdą dni pogodne na widnokręgu naszego życia państwowego. *St. J.*

Przegląd polityczny.

W Sejmie najważniejszym obecnie przedmiotem obrad jest ustawa o służbie wojskowej. Najwięcej rozpraw poświęcono czasowi służby wojskowej, czy ma trwać dwa lata, czy 1½ roku czy nawet rok, jak pierwotnie żądali socjaliści. Minister wojny obstaje przy 2 latach, za któremi też oświadcza się większość stronnictw. Położenie geograficzne Polski wymaga wyćwiczonej i wcale licznej armji, a uzyskanie jej bez dwuletniej służby wojskowej byłoby niepodobieństwem. Równocześnie w komisjach sejmowych opracowuje się zmianę ustaw o ochronie lokatorów, aby powoli doprowadzić czynsze do dawnej wysokości, a więc właścicielom domów zapewnić dochód z ich własności, a lokatorom dać ochronę o tyle, że ich z mieszkania dla widzimisię właściciela nie będzie można usunąć. Według zamiarów stronnictw już dziś można stwierdzić, że obecne czynsze ulegną znacznej podwyżce.

Sprawy finansowe. Spadek dolara utrzymuje się nadal. W ostatnich dniach spekulanci wyzbywali się dolarów tak, że Polska Kasa pożyczkowa wykupiła ich 2 miljony. Okazało się przytem, że w Polsce krąży mnóstwo fałszywych dolarów. P. Prezydent Rzeczypltej podpisał jako dalszy ciąg uzdrowienia finansów dekret o likwidacji to jest o stopniowem zwijaniu Polskiej Kasy pożyczkowej i o zamknięciu kredytów dla pokrycia niedoborów państwowych od dnia 1 lutego. Wobec tego Kasa od 5 lutego zaprzestaje drukować marki. Wypadek ten oznacza uzyskanie równowagi budżetowej o wiele wcześniej, niż przypuszczano. Będzie to wielkim zyskiem obecnego Rządu, jeżeli uda mu się przy czynnej pomocy obywateli do której gorąco się zwraca, nie wrócić już do drukowania marek. Pokazuje się, że my Polacy jeżeli szczerze chcemy, możemy prędzej dokonać trudnych rzeczy niż inne narody. Oby tylko ta wola była trwała.

Przyszła waluta polska według rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej będzie wyglądała tak, że złoty polskie będzie dzielił się na 100 groszy. Monety złote będzie się wybijać na 100 50, 20 i 10 złotych, srebrne na 5, 2, 1 i ½ zł. niklowe po 20 i 10 groszy, a bronzowe po 5, 2 i 1 groszu W monetach złotych będzie 9/10 części czystego złota, a 1/10 miedzi. Termin wprowadzenia monet w obieg oznaczy minister Skarbu Oczywiście, będą także banknoty papierowe na różne ilości złotych i te bank emisyjny wypuści najpierw.

Umowa czesko francuska, zawarta przez Benesza coraz mniej podoba się w Czechosłowacji gdyż obudziła ona niechęć do Czech we Włoszech i w Anglji, o której łaski Czechy się bardzo ubiegają. Jak o tem myślą w Czechosłowacji świadczy głos Słowackich Ludowych Nowin: „Ta umowa nie wyszła z ludu, z chat, od politycznych zastępców ludu, a więc z parlamentu, lecz od p Benesza. On na swoją rękę zawiera bez pytania się parlamentu umowy w imieniu republiki z innemi państwami. Przeciw tej polityce będą na

praskim sejmie nasi zastępcy walczyć. Ta umowa ma daleko sięgające cele. Ale ponieważ z umowy nie można stwierdzić, do jakich granic sięgają wspólne zobowiązania, umowa obudziła w Anglji wielki niepokój. Niechże nam p. Benesz teraz powie, czy to jest dobre, że nasza czeska republika będzie mieć Angiję nieprzyjacielem. Mamy powód silnie powątpiewać o tem, żeby nadzieje p. Benesza na zabezpieczenie pokoju w Środkowej Europie mieściły się w ramach prawdopodobieństwa". Tyle Słowacy o polityce p. Benesza. Dla Polski ma to o tyle dobre skutki że Włochy dla przeciwwagi chcą pozyskać Polskę i podobno ofiarowują jej pożyczkę 100 miljonów lirów.

Z umów międzynarodowych zwracają uwagę umowa włosko-serbska o Rjekę, oraz uznanie rządu Sowietów przez Anglię i Włochy, za którem pójdą inne umowy.

Woodrow Wilson b. prezydent Stanów Zjednoczonych, jeden z najwybitniejszych polityków w wielkiej wojnie i twórców pokoju Wersalskiego umarł. Polska traci w nim szczerego przyjaciela który położył ogromne zasługi dla jej wskrzeszenia w obecnych granicach. Naród polski zachowa jego nazwisko we wdzięcznej pamięci.

MOJA DROGA DO POLSKI.

Pod tym tytułem ukazała się książka znanego nam wszystkim ks. Ferdynanda Machaya z Jabłonki na Orawie — Zawiera ona pamiętniki tego wybitnego działacza narodowego wśród swej braci góralskiej na Spiżu i Orawie i jednego z twórców ruchu narodowego wśród ludności tych dziedzin, której groził obcy zalew. — Spowiada się w tej książce ten gorący kapłan — patrjota ze wszystkich przejść i skrupułów na jakie napotykał na swej ciernistej i prawdziwie „krzyżowej" drodze do Polski i opowiada o wszystkich walkach, jakie musiano stoczyć o przynależność tych dzielnic do Polski. —

Przypomniał nam ks. Machay te chwile z niedawnej przeszłości -- a już zapominanej — i bezpowrotnie minionej. — Żyjemy bowiem w historycznych chwilach. — Nie przeżyli nasi ojcowie wciągu długich swych lat tyle przemian dziejowych i historycznych wydarzeń, co my młodsi w latach ostatnich. —

Bo i nie odległe te chwile, gdy r. dak nasz Dr. Bednarski, siedząc w tej zabitej deskami mieścinie prowincjonalnej, dalekiej od kultury i świata — spostrzegł, że o kilkanaście kilometrów od tej

W niesapuście.

Zaniemogła jakosi Wierchowemu Frankowi baba, widziało sie, że już i garło trza bedzie dać, on sam też przystarzał się godnie ostatniemi czasy tak, że nieporada było samej córce na takim gruncie wydolić. Pokiel ta jeszcze starzy dopomagali, to sie ciehało biede jak mogło: Wierchula sie ta po chałupie krzątała, Franus zaś z Marysią o hruboszem gazdowaniu myślał. Wiesnę se zawdy zaprawiali sami, na zbiórki tez nie uowtali nikogo, ka ino co wszystko za wczasu porobili. Ale teraz nie było już inszej rady, ino trza było o zięciu pomyśleć.

Chłopczysk ta, dziękować Opatrzności, było dość i śwarnych, ale im mało który do wóle przypadał. Marysi choćby sie ta i który zwidział, to sama nic nie poradziła, jak ojcowie nie przychwalą, kogoto też la swojej Marysi wypatrzeć, bo przecie jedynica, dziewka urośnięta, do tego budynki z placami, no i gruntu blisko ośmina — byle komu tak letkomyśnie dać nie idzie.

— Szeligówby był — przepowiadała Wierchula Frankowi -- bo grunta niedaleko, przyczynił by sie — ale cóż, kie oni nie chcą gruntu uawić, ba ino wypłat jakisi dają i to jeszcze niewielgi, a tu dziś te dudki takie; chwile je i mam,to i tak czasem płacz do rękawicy. Kiedy co posiali, choćby już i te trzy kawałki wyjęli wieczyście, jużby jakosi było, hale wej, nie poradzisz nic. O tym przemyśliwali, o tamtym przepowiadali, ale najwięcej to sie im już zwidział Mrajdydzyn Wincuś, bo stajania miał wielgie, a do tego robotny był co raty. Chłopczysko ta było coprawda niecudne, bo i przysietniał z tego robociska, to go też i przy odbiórce nie ostrzygli, po weselach nie chodzował, wieczorem też nika niewylecial, żył se słusznie i uczciwie, za co sie strasznie Wierchom zwidział, jako że sami statecznie według przykazań żywot cały spędzili

— Byłby - szuściała Wierchula Frankowi — strasznie by nam pasował, choć ta chłopczyska nim poterają to ino bez to, że se żyje przykładnie, bo ci insi to same honorniki — jeden w drugiego. Trza bedzie ino jakosi prześtuderować, coby sta rzy przyśli pytać o Marysie, bo nam przecie nie rzecz, z dziewką się wyrychlać.

szumnie zwanej stolicy Podhala, tuż za kordonem granicznym węgierskim — żyje zapomniany przez całą Polskę lud góralski ulegający z każdym dniem wynarodowieniu i że istnieje jeszcze czwarty zabór Polski — a mianowicie węgierski. — Z góralską upartością zabrał się przeto do pracy ponad siły — do ratowania dusz góralskich od zatraty i zaguby w morzu słowackiem czy węgierskiem. —

Niedawne też to chwile, kiedy zwrócił się Dr. Bednarski o pomoc w tej pracy do najwłaściwszego forum na Podhalu, do jego najwyższej instancji w rzeczach pracy społecznej do Zjazdów Podhalan. — Nie zawiodła też brać góralska pokładanej w niej nadziei. —

Od tego czasu to nędzne, biedne miasteczko stało się wielką kuźnią pracy narodowej na całą Orawę i Spisz i zaczęło reprezentować polską rację stanu i jej politykę zagraniczną w stosunku do naszych sąsiadów południowych: Słowaków i Węgrów. —

W tem mieście zaczyna wychodzić „Gazeta Podhalańska“, tam też drukuje się pierwszą publikację polską, ową ewangelję spisko-orawską „Co my za jedni“ pisaną przez ludzi, którzy już wówczas drogę do Polski odnaleźli. —

Wspomina ks. Machay w tej książce o trudach tej pracy. Ginął się przecież za jego dzieciństwa ślad polskiego modlitewnika, polskiej książki i pieśni wśród ludu podhalańskiego na Górnych Węgrzech. — Dziecko w szkole uczyło się już pacierza w obcej mowie. — Synów góralskich, idących do szkół wyższych i żywsze jednostki z ludu, z całym ich temperamentem podhalańskim zabierała na wyłączną własność do bojowych szeregów sprawa cudza czyto słowacka, czy też sprawa węgierska, pełna wschodniego blasku i dźwięku Rakoczowego marsza. —

Trudno było twórcom ruchu — oderwać się od tego rydwanu sprawy obcej — i znaleźć drogę do własnej sprawy i racji stanu. Wieleż dramatów, walk wewnętrznych ci ludzie przejść musieli, nim tę drogę własną znaleźli.

Z rozrzewnieniem czytamy w tej książce nazwiska towarzyszy pracy ks. Machaya. Poczet ich znaczny — i z różnych stron przybywali.

Czyż nie należy wspomnieć tutaj nazwisk tego skromnego i niestraszonego aptekarza wiejskiego Sterculi, który sprawą góralską na Górnych Węgrzech umiał zainteresować cały Rząd i prasę węgierską. — Wieleż to pracy i sprytu politycznego wymagało! albo niezapomnianego ś. p. Ma-

---

— Dyć o to mniejsza, ino któż wie, jako se ta ona sama medytuje, przepedział Franek — bo tu zaś Wesoły Józek jakosi bez pare wieczorów zazierał. —

— Marysie słuchać nie bedziemy — odparła — nie jej rzędy, a se ani w głowie tego nie mam, coby taki Wesoły miał być naszym zięciem, z Wincusia bedzie i gazda i skrzepunek na starość.

Tak se uchwalowali Wierchowie ani myśl ć by inaczej od ich postanowienia ktoś myślał i robił. Ale że to zawdy lepiej być pewnym siebie, toteż opowiedzieli Marysi, jako oni to uznali i jakoby dobrze być mogło. Wiedzieli, że ich zawdy słuchała to i teraz prociwić sie przecie nie bedzie i letko na Wincusia przystanie. Ona zaś miarkowała już trochę, że ojcowie radziby ją wydać, ino nie wiedziała za kogo. Wesoły Józek zachodził popod okna coraz częściej i strasznie się jej widział, bo chłop był piekny i do ludzi, ino że wej tego gruntu — telo nie było. Marysia ta o to nie dbała. Dość jej było, kie przyszedł późno, kie sie mogli w cichości i mroku wieczornym szeptać wszelijakie rzeczy, kie ręką gładziła jego ciemną czuprynę i słyszała pieszczotliwe: he, mojaś ty Maryś. Cóż on wart przy takim Józku? Tu uśmiech tęskny zjawił się w jej oczach i odleciał hen, za ukochanym, a one jak ten przestwór niebny w czasie łyskania, znów spochmurniały pod nawałą czarnych, jak noc myśli: Tata chcą przyczynić, a skądże on weźnie? A może ich przekonam, może daremne są moje obawy? Spytam, nędę widzieć — niech sie raz skończy tak abo inacej.

— Tak widzisz, dziewczę, — napowiadała raz Wierchula — uważ se dobrze, bo my też wiekować nie bedziemy, a tobie roki idą . . .

— Dyć wiem, ja sie ta do klasztoru nie wybieram.

— O to mniejsza, bo i klasztor jak niema inszego wyjścia też dobry, ale tu widzisz grunt już przyjałowiał w ostatnich rokach i trza do niego gazdy. Jakby ci sie który widział, no to powiedz, ino sie dobrze zastanów, bo sama wiesz, że i ociec radby tu widzieć gazdowskiego syna.

— Juści, że nie inacej — dodał Franek — nie mało ja sie tu nabiedził, skali odźwigał, do Gorca za bukami najeździł, nim sie człek czego dorobił — jeszcze to dziś w plecach czuję. Wprowadzić

tonoga, twórcę „Antychrysta" wielkiego dramatu ludowego — którego przekład na gwarę góralską niestety podczas wojny zaginął, czy też ks. Antoniego Sikory organizatora polskich kółek samokształceniowych wśród uczącej się młodzieży spisko - orawskiej — i jego brata ks. Eugeniusza i ks. Burona, czy wkońcu pierwszego redaktora „Gazety Podhalańskiej" którego do dziś dnia odżałować nie możemy, że opuścił Podhale — Feliksa Gwiżdża i p. Machajówny i śp. Prof. Buły, męczennika śp. Prof. Wiśmierskiego i śp. Prof. Kantora i Prof. Zborowskiego i wielu wielu innych.

Książka ks Machaja przyszła w porę, praca jeszcze nieskończona — jeszcze jest wiele do zrobienia i odrobienia. „Zbudowaliśmy Polskę po kolana, zbudujmyż ją po nogi, by mogła silnie, pewnie stać".

Listy.

Czarny Dunajec, w styczniu 1924.

Szanowna Redakcjo!

Chcę się podzielić różnemi nowinkami z mymi Redakami z Podhala. co sie haw w Dunajcu dzieje. Ze sie nazywa Czarny Dunajec, to nie syćko w nim corno malowane, są ta przecie i białe. Odbywają się w miesopuście u nos w Kasynie przedstawienia w niedziyle wiecór pod rezyserjom księdzów Wikaryjów, już były 3 takie widowiska: Jasełek i 2 świeckie i cosik z bajek Sabałowyk. Dzieciska miały strasznom radość.

Skoła tez się raduje, bo z pod swojej sopy wójt przewióz łoniej drzewo na opoł a jesce me przywieść gonty na pokrycie dachu szkolnego.

Wójt zamyśla zaprowadzić w tym roku 1924 na wiosne w tym uchwałe gminnom i roz przecie te tretuary wydurkować lo letników.

Cało zaś Gromada gminna uparła się zaprowadzić na nowo latarnie po wsi, a stare słupy zamienić na siubienice, na których bedom wisieć sićka zbereźnicy.

Dunajcanie majom wielgie scęście, bo słysołek, ze w tym roku zacnie sie budować dom ludowy a nawet som P. Bóg już im zacyna w tem pomagać, bo przykurzył bardzo hrubo drzewo pod holomi, a teroz nie bedom go mogli wywiezć hanglyrze - kornicy do Zakopanego. Toz ta drzewa wiencyl zostanie Dunajcanom na dom ludowy i na opoł do szkoły na przyszły rok.

Zycem Szanownej Redakcji dozyć tej chwili, ze doceka sie nareście domu ludowego w Dunajcu

---

byłejakiego dziada na gotowe, to nie sztuka, ba trza tak obierać, coby też przecie cosi przyrosło.

Marysia słuchała pilnie każdego słowa, ważąc je w myśli na różne strony z obawą wielką, co też powiedzą, jak się im przyzna o Wesołym Józku Chciała wymiarkować, o kim też ojcowie medetują. Przechodziła w myśli tego i tamtego, taniś niewyraźny lęk ozwał się w jej duszy, gdy przyszedł jej na myśl Wincuś Mrajdydzyn, że kto wie, czy o nim nie przemyślują, jakoże grunt ma wielgi, ale wnet śmiech ją ogarnął na takowe przypuszczenie.

Kaby też o nim kto myślał, dyćby sie wróble z tego wyśmiały. dyć to ani rzetelności w tem bieśna, ani pojęcia żadnego, ino jeść i chwalić Boga za te dary, a prosić o następne.

— No i kogoście se ta upatrzeli na tego zięcia — zwróciła się do matki, dech prawie z lęku wstrzymując

— Jakbyś chciała być gaździną, no to my ci tu juz wybrali. — mająteczek, chwała Bogu, jest niezgorszy i mieśce piękne — nawodziła Wierchula — chłopczysko ta nie takie harne, ale uczciwe i robotne, nie było tu . . .

— E któż taki ?

— No tak my se umyśleli, żeby Mrajdydzyn Wincuś był.

Marysi na słowa te zaćmiło się w oczach, uczuła taki ciężar, jakby ją ktoś kijami po głowie uderzał. Błękitnemi oczyma wpatrywała się w matkę, usta otwierając, jak człowiek niewiedzący, co w danej chwili ma począć.

— Jakoście to pedzieli, to nie wiem, czy mi sie zdało, czy co . . .

— Ano tak, że Wincuś Mrajdydzyn bedzie.

W tej chwili przyszedł Marysi na myśl, jurny jak zawdy, Wesoły Józek.

— Co wy gadacie mamo — z jękiem prawie wymówiła.

— To co jest — dorzucił Franek — ja tu inszego nie chcę widzieć

— Dyćby ja wolała skale na kamieńcu do śmierci tłuc, jako . . . płacz zaparł jej ostatnie słowa.

— Pójdziesz do klasztoru garki myć — zwolna przepedział Franek — skoro gaździną nie chcesz ostać

— Wolę tam iść, jako coby on miał być moim chłopem . . ., taki dziad, nieruchajda . . .

(C. d. n.)

i innych reparacyj na pożytek ludu Podhalańskiego.

Rada gminna teraz zaczyno biało, a nie corne patrzyć na sprawy publiczne, dla obrony spraw gminnych ustanowiła sekcje prawnicom z prawników i ona bronić będzie spraw gminnych sprawiedliwie; teroz radni chłopi nic już nie potrzebujom o nic sie tropić i myśleć, a na razie mogom ślebodnie na nogi patrzeć i kyrpce swoje oglondać.

Przesyłom Szanownej Redakcyji podholańskie pozdrowienie Was *Dunajcan.*

Międzyczerwienne w lutym 1924.

Szanowna Redakcjo „Gazety Podhalańskiej".

Zasyłam Szan. Red. serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności i dalszego rozwoju nad uświadamianiem ludu podhalańskiego, aby ta „Podhalanka" osiągnąc mogła jak największą ilość prenumeratów i czytelników. Żal mi tylko, że nie mogę i ja należeć do tych „Budzicieli Podhala", gdyż niestety nie mogę zjednać dotychczas ani jednego prenumerata, chociaż czytelników tutaj by było dosyć. Gdy przyjdzie czyto „Podhalanka" czy też „Piast", (którego także prenumeruję do wójta, to czytają, przewracają, potardzą, a złożyć tego w porządku i oddać komu kiedy należy, tego nie umią. Czytać nie bronię nikomu, ale trzeba przeczytać i oddać w porządku właścicielowi. U mnie, gdy przyjdzie sobota i niedziela, to pełno chłopów, by im czytać, co też to ciekawego słychać. Najbardziej wszystkich teraz zasumciało, to rozbicie tej większości sejmowej, temsamem obalenie rządu. Dobrze pisze w „Pia scie" p. Maczuga: że 144 miljony każdemu posłowi się należy za miesiąc pensje, ale zarazem i 144 kijów. Kończąc, zasyłam Szan. czytelnikom życzenia wszelkiej pomyślności. *W. M.*

KRONIKA

Sprawozdanie poselskie będzie składał poseł Bednarczyk: w Nowym Targu w dniu 16 lutego na posiedzeniu Zarządu pow. T. S. L.; dnia 17 lutego w Zakopanem, dnia 24 lutego w Wilanowicach; 9 marca w Jeleśni; 16 marca w Makowie. Poseł Roman 24 lutego w Myślenicach, 9 marca w Lachowicach. —

Dowiadujemy się, że ks. Ferdynand Sznajdrowicz katecheta gimn. nowotarskiego otrzymał probostwo w Lipowej pow. Żywieckiego. Jestto już trzeci z rzędu poważny ubytek z grona nauczycielskiego gimnazjum nowotarskiego. — Ks. Sznajdrowicz pracował tutaj niedługo, ale wydatnie, dlatego nie dziw, że i młodzież szkolna i koledzy i rodzice odczują dotkliwie brak sumiennego i uczciwego pracownika na Podhalu. Także wsi podhalańskie nie zapomną mu tych miłych wieczorów z obrazami świetlnemi.

Śnieżyca na Podhalu. Od niedzieli 3 b. m. cały świat podhalański zawalony śniegiem. Takiej „kurniawy" starsi górale nie pamiętają. Pociąg pospieszny w poniedziałek 4 b. m. był ostatni, który przywiózł nowiny z szerokiego świata. Od 4 b. m. jest Podhale zupełnie odcięte, gdyż żaden pociąg nie może się przebić przez zaspy do Chabówki. Władze kolejowe już dobyły wszelkich sztuk, ale ze śnieżycą nie poradziły; wojsko pomaga także bardzo ochotnie. Podróżni nocują na stacji a bogatsi pojechali saniami pomimo zupełnie zawianych dróg i wielu przeszkód do Zakopanego.

Zabobonni ludzie twierdzą, że przyczyną długotrwałej śnieżycy jest, że się coś kasi powiesić musiało w Gorcach albo w Djablincu pod halami. Przesądni wspominają nawet o końcu świata. Mieszczanie gotują łopaty do robienia tuneli w śniegu. Pono i wilki już chodzą — w każdym razie jedno pewne, że się wszyscy djabli żenią.

Wojna w powietrzu oddziaływa na stosunki ziemskie — oto wśród wielu szkód spowodowanych zawieją — powstała i wojna między fiakrami nowotarskimi a zakopiańskiemi i bitwa w Poroninie o zarobki rozegrała się na biało z całą okazałością.

P. Antoni Łaś z Holihrad złożył na biednego ucznia z Odrowąża 1 milj. mk.

Niszczyciele własnego dobytku. Co jarmark widzi się u nas rzeczy, których być nie powinno. W ostatni jarmark w czasie szalonej wichury przed kilku karczmami, a nawet domami pewnych handlarzy stało po kilka sztuk koni i nierogacizny, czekając cierpliwie na powrót swoich pijących właścicieli.

Biedne zwierzęta drżały i trzęsły się ze straszliwego zimna, a stały do późnej nocy siecz...ne wichurą. Lekkomyślni gospodarze przetrzymując swą zwierzynę godzinami w czasie mrozu i zawieruch na polu, tylko dlatego, aby się upić, nietylko niszczą swe zdrowie, ale także tracą swój majątek, bo ich bydlęta z pewnością bez szkody do domu nie wróciły.

Przydałoby się u nas prawo o ochronie zwie-

rząt, któreby karało taką lekkomyślność i takie dręczenie stworzeń.

Z miasta donoszą nam: Opinja publiczna poruszona jest wiadomością o licznych wypadkach chorób zakaźnych (jak szkarlatyna — meningitis) wśród wojska stacjonowanego w mieście, które to choroby łatwo mogą się uspólnić i wśród ludności cywilnej.

Zapytujemy nasze władze wojskowe i cywilne czy przedsięwzięły już jakieś środki zaradcze w tym kierunku?

Z życia Kółek Rolniczych w powiecie! Dnia 24 stycznia br odbył się zjazd Kółek rolniczych Okręgu Krościeńskiego. Zjazd mimo rozesłanych zawiadomień nie był tak liczny jak być powinien, już to zainteresowaniem się sprawami naszych kółek powiat tutejszy nie grzeszy.

Zebrani Przedstawiciele Kółek rolniczych z Krościenka, Szczawnicy, Tylmanowej i Ochotnicy, wysłuchali referatu Delegata Okr. Tow. Roln. z Nowego Targu p. A. Nowakowskiego, o potrzebie organizacji rolniczej, następnie po dłuższej dyskusji uchwalono: wziąć czynny udział w Walnem zgromadzeniu Kółek 9/II br. zabrać się do pracy w Kółkach przez urządzanie, przy pomocy Tow. Rolniczego, zebrań na razie w Parafjach, a następnie w Gminach.

Z uznaniem podnieść należy, że w tutejszym Okręgu, PWB Duchowieństwo czynny udział w tych sprawach bierze i licznie obecne na zebraniu wyraziło gotowość iść jak najdalej z pomocą w organizowaniu rolników, żądając tylko pomocy ze strony Okręgowego Tow. Rolniczego, co też obecny Delegat imieniem OTR. przyrzekł.

Podobne zgromadzenie odbyło się w Czarnym Dunajcu dla tamtejszego okręgu dnia 28/I jednak przy znacznie szczuplejszej ilości członków, to prawda że w dniu tym silna śnieżyca odstraszyć mogła niejednego od podróży, ale i to prawda, że w naszym powiecie niema zupełnie zrozumienia i zainteresowania się sprawą organizacji rolniczej, jaką jest kółko rolnicze, którego zadaniem jest szerzyć oświatę rolniczą i załatwiać potrzeby członków, związane z rolnictwem, do tego potrzeba chęci i dobrej troche woli, a tego na wsi brak!

Delegatura Okr. Tow. Rolniczego w Nowym Targu

Brzydka sprawa. Donoszą nam z Wróblówki; Od dłuższego czasu niewyśledzeni ptaszkowie przykradali we wsi, co się dało. Aż nareszcie kiedy poginęły kiełbasy, słonina i inne przysmaki, wzięła się Policja Państwowa przy pomocy zast. wójta M. Bielaka energicznie do wyszukania smakoszów. Znalazła ich nie między komornikami, ale u sołtysa Bobka i bogacza Obrochty w osobach ich synów: Henryka B. i Stanisława O. Pomagali im towarzysze z Cz. Dunajca. Przy sposobności poszukiwania za wieprzowiną znalazła policja skradzione: 2 wozy całe, 4 owce, kilkanaście kur, całą uprząż 4 pary przędzionek i 4 gęsi. Połów dość obfity. Opowiadają dalej, że modni kawalerowie za skradzione rzeczy wyprawiali sobie pohulanki u Ludwika Bobka, także zamożnego gospodarza. —

Wstyd! a zarazem nauczka dla innych że „kradzione nigdy nie tuczy“.

Nr. 5 „Iskier“, tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, przynosi ciekawe opowiadanie z własnych wrażeń Tadeusza Radlińskiego o teatrze chińskim, oraz początek dłuższego artykułu Zygmunta Lonia „Jak hodować złote rybki w akwarjum?“ Nadto znajdujemy artykuły prof. T. Zielińskiego o dawnych Atenach. A. Urbańskiego o dwu warowniach na Litwie, wspomnienia Dziadziusia ze szkoły, powieść harcerską T. Dybczyńskiego. Zeszyt bogato ilustrowany „Iskry“ wydaje Książnica Polska Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyż. w Warszawie (Nowy Świat 59.)

W Czarnym Dunajcu odbyło się przedstawienie w Kasynie dnia 2 i 3 lutego miejscowemi siłami pod doskonałą reżyserją ks. Wargowskiego. Sala była po brzegi zapełniona przez ludność miejscową i inteligencję. Chłopcy grali na ogół dobrze, a szczególniej podobało się wygłoszenie bajek Sabały, które przyjmowano serdecznym śmiechem. Oklaskano gorąco z przejęciem się jednoaktówki. Reżyserja pokonała wspaniale trudności sceniczne i aktorskie, co z uznaniem podnieść należy, bo trudnościami się nie zrażała, a z zapałem do pracy się wzięła.

Obaj Księża Wikarzy z Cz. Dunajca z doskonałym skutkiem pracują nad podniesieniem oświaty ludu góralskiego przez zorganizowanie kółka chłopców, gdzie zbierają się wieczorami na pogawędki zbożne i zabawy. Bibljoteka parafjalna po złączeniu się z bibljoteką katolicką cieszy się dużą frekwencją, a obaj Księża nie szczędzą nigdy trudu, ale z zapałem poświęcają się pracy dla ludu.

Jak Henryk Herz handluje, mamy nowy dowód w aktach sądowych. — Oto nabywając drzewo sposobem domokrążnym, zakupił od pewnego gazdy z Waksmunda 3 smreki, wręczył mu „aż" 50 tysięcy marek zadatku i wydał kwitek, że drzewo ma być odwiezione na stację kolejową niejakiemu Steinerowi.

Gdy gazda sprzedane 3 sztuki w porządku zawiózł pod wskazanym adresem, wówczas Herz przez swojego brata, adwokata, zawezwał owego gazdę o dostawę drugich 3 sztuk drzewa, nie uznając dostawy dokonanej.

Gazda w strachu poszedł do Herzowego brata, adwokata, okazać kwity, że drzewo dostawił wedle umowy. Tam mu jednak kwit ten zabrano, ściągnięto zapłatę za list adwokacki, a potem jeszcze zaskarżono do Sądu o dostawę drugich trzech sztuk drzewa.

I my przy takich sprawkach Herza, mamy ludności nie ostrzegać, a Herz śmie jeszcze sprostowania pisać?

Byłby najwyższy czas, aby do Herza zabrało się Starostwo i odebraniem karty przemysłowej pozbawiło go możności prowadzenia takiego handlu.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Skóry

wszelkiego rodzaju można kupić w nowootworzonej fabryce garbarskiej w roku 1922 jak podeszwy, jucht, boks cielęcy i bydlęcy, skóry na pasy, skóry na uprząż na konie, kierpce i łaty najnowszego sposobu garbowania, jak również i gotowe buciki męskie i damskie z własnego towaru w większej ilości i w małej, nawet 1 para zelówek lub wierzchów.

Przyjmuję również wszelkie skóry do garbowania, jak powyżej nadmienione towary mam do sprzedania.

Kto skóry ma zamiar dać do garbowania, proszę nie suszyć, lecz posolić dobrze solą, albo też przynieść świeżą, ponieważ sucha skóra traci na wartości.

Obywatele! komu jest potrzebna jaka skóra, pospieszcie do mej fabryki a dostaniecie dobry towar taniej jak gdzieindziej, a nie zostaniecie okłamani w towarze i dobrze obsłużeni.

Są pewni ludzie, którzy odmawiają, aby nie iść do mej fabryki po towar. Nie zważajcie na żadne mowy, a przekonacie się sami, mym towarze, który z gospodarzy kupił raz u mnie jaką skórę, to już nie wierzy różnym bredniom pewnych ludzi i gdzieindziej nie idzie kupować, lecz idzie do mnie, bo wie, że kupi taniej i lepszy towar.

Fabryka garbarska - Zenon Szokalski

w Nowym Targu — Orel za ulicą Św. Anny.

Praktykanta z ukończoną trzecią średnią przyjmie Drukarnia w N. Targu.

Lekarz - dentysta

Dr. LANTNER

przenosi

z dniem 10. lutego b. r. swoją kancelarję do domu przy ul. Szkolnej l. 8. (nad Drukarnią) i przyjmuje nadal w zabiegach chirurgicznych i technicznych jamy ustnej od godz. 9 — 1 i od 3 — 6.

Dla PP. urzędników i młodzieży szkolnej znaczne ulgi.

MĘŻCZYŹNI i KOBIETY

w każdej miejscowości, agenci, agentki, zarobią przez obrazami zarobić do 10 miljonów dziennie przy sprzedaży obrazów świętych i patrjotycznych—nowość! Najtańsze ... się, zgłoszenia adresować: ZAKŁAD DEWOCJONALIJ Lwów ul. Sadownicka l. 58.

NAWOZY SZTUCZNE

prawdziwą tomasynę marki „gwiazda" wzgl. „Martina", superfosfat i inne nawozy sztuczne dostarcza wagonowo szybko firma hurtowna

JAN BODUCH, ŻYWIEC

DOM WŁASNY — RYNEK L. 127.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy.

Zgubiono dokument wojskowy na nazwisko Józef Dawid Eegländer wystawiony przez P. K. U. w Nowym Targu w roku 1920.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kruszowicz. Drukarnia J. Barka w Nowym Targu